
Granice w myśleniu o rozwoju

Katarzyna Czaplicka – doktor nauk ekonomicznych, zajmuje się zagadnieniami międzynarodowej współpracy na rzecz rozwoju oraz rozwojem społeczno-gospodarczym krajów Afryki na południe od Sahary.

Robert Łuczak – magister geografii i socjologii, zajmuje się wpływem zmian technologicznych na rozwój społeczno-gospodarczy, prowadzi badania nad procesami globalizacji oraz rozwoju regionalnego.

Streszczenie

Artykuł skoncentrowany jest na analizie podejścia do zjawiska rozwoju we współczesnych naukach społecznych. Czym jest rozwój? Jaki powinien być? Dla kogo? Gdzie? Co oznacza dla ludzi żyjących w odmiennych warunkach kulturowych, społecznych, politycznych i ekonomicznych? Konwencjonalne koncepcje rozwoju ciągle oferują ograniczone możliwości odpowiedzi na te pytania w odniesieniu do specyficznych procesów. Część z nich prowadzi do prostej konkluzji, że rozwój ma swoje korzenie w kulturze Północy (lub Zachodu) i polega na rozprzestrzenianiu się zachodniej nowoczesności, oświecenia, koncepcji ekonomicznych i politycznej dominacji. Nowsze, post-strukturalne podejście, zdaje się oferować istotną alternatywę. Proponuje konceptualizację rozwoju jako dyskursu – jako współistniejącego zestawu języków i praktyk. Jako taki, rozwój nie może zostać sprowadzony do prostej logiki modernizacji – tworzy własną logikę, wewnętrzną spójność i efekty.

Słowa kluczowe: rozwój, koncepcje rozwoju, modernizacja, globalizacja

Abstract

The paper is going to aim on different concepts of development in contemporary social studies. What is development? What kind of development? For whom? And where? What it means for the people of different cultures, living in different social, political and economic conditions? Conventional academic development theories still offers limited guidance about how to answer these questions in the specific context. There are few answers that frequently lead to the simple conclusion that development always emanates from North (or the West), and is an extension either of Western modernity and enlightenment or economic power and political domination. A newer, post-structural approach, appears to offer important alternative. It attempts to conceptualize development as a discourse, as an interwoven set of languages and practices. As such it cannot simply be reduced to the simple modernization, but it has its own logic, internal coherence and effects.

Key words: development, development theories, modernization, globalization

Wstęp

Rozwój jest obecnie jednym z najczęściej powtarzanych pojęć zarówno w obszarze nauki, jak i polityk społeczno-gospodarczych prowadzonych we wszystkich krajach świata.

Krajowe strategie, programy międzynarodowe, hasła wyborcze – pełne są deklaracji działań na rzecz rozwoju. Ale nie tylko – również koncerty, billboardy, filmy reklamowe w serwisie youtube, sklepy organizacji dobroczynnych na głównych ulicach miast epatują tym hasłem – współczesny świat ogarnięty jest swoistą manią rozwoju. Słowem „global development” wpisanym w wyszukiwarkę internetową odpowiada niemal 150 milionów linków. Pojęcie to stało się współcześnie przedmiotem kultury masowej.

„Kariera” rozwoju rozpoczęła się na dobre tuż po zakończeniu II wojny światowej i nieprzerwanie trwa do dziś. Co prawda już w XVIII w. Adam Smith [2008], a w następnych stuleciach zarówno jego uczniowie, jak i oponenti, zastanawiali się nad przyczynami bogactwa i nędzy na świecie, jednak dopiero ostatnie 50-60 lat sprawiło, że kolejne dyscypliny nauki, nurty polityczne i instytucje zaczęły masowo podejmować próby konceptualizacji i wdrażania rozwoju. Rozwój stał się ideą organizującą społeczeństwa w wymiarze lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Trudno byłoby dziś znaleźć kraj globalnej Północy, który nie miałby ministerstwa rozwoju, gminę bez komórki zajmującej się rozwojem lokalnym. Żadna agencja międzynarodowa nie traktuje poważnie kraju globalnego Południa, który nie posiada narodowego planu rozwoju.

Czym zatem jest rozwój? Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta – rozwój to dobrobyt, podmiotowość polityczna, bezpieczeństwo, wolne media, konsumpcja na coraz wyższym poziomie, dostęp do zdobyczy cywilizacji. Dla mieszkańców post-transformacyjnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, to synonim życia „jak na Zachodzie”.

Rozwój jako idea

Zagłębiając się jednak w debatę rozwojową nieco bardziej, odkrywamy coraz to nowe twarze rozwoju. Okazuje się, że może być on „zły” lub „dobry”, że istnieje rozwój autonomiczny, zrównoważony, skokowy, dualny (oraz ich odwrotności) i wiele, wiele innych. K. Staudt [1991] doszukała się około 700 różnych definicji rozwoju, które wskazują na różnorodność jego aspektów. Nawet ich pobieżna analiza pozwala na zidentyfikowanie dwóch głównych wizji – rozwoju jako procesu i rozwoju jako celu. W pierwszym znaczeniu, jest to cecha immanentna każdego systemu, w drugim – intencjonalne działanie nastawione na osiągnięcie założonego efektu. Straud stoi na stanowisku, że rozwój jest rezultatem podejmowanych decyzji i dokonywania wyborów, czyli celem możliwym do zrealizowania, przy optymalnym wykorzystaniu dostępnych zasobów materialnych i niematerialnych.

Podejście takie, w wielu wariantach teoretycznych, dominowało przez kolejne dekady ubiegłego wieku. Rozwój był celem i to stosunkowo łatwo mierzalnym – w postaci wskaźnika uprzemysłowienia, dynamiki wzrostu gospodarczego, poziomu nakładów inwestycyjnych. Lata 70. XX wieku przyniosły zmianę co do metod osiągania rozwoju, lecz nie zmieniły jego wizji jako celu do osiągnięcia. Dopiero przejście w stronę koncepcji rozwoju społecznego (*ang. human development*), skłoniło architektów rozwoju do patrzenia nań w kategoriach procesu – procesu, którego dynamikę tworzą świadomie podejmowane działania. Ostatnie lata, zwłaszcza od przyjęcia Deklaracji Milenijnej w 2000 roku, charakteryzują się zmianą słownika specjalistów od rozwoju. Coraz częściej zamiast terminów takich jak wzrost, modernizacja, rozwój na poziomie operacyjnym mówi się o wskaźnikach szczegółowych, pozwalających na obserwowanie zmian o charakterze społecznym – odsetku analfabetów w społeczeństwie, procencie populacji z dostępem do wody pitnej, liczbie lat nauki, itp. O ile w sferze deklaratywnej podkreśla się konieczność zreformowania całej struktury społecznej, to w sferze wykonawczej ambicje nieco zmalowały – uwaga skupiona jest na polepszeniu wskaźników cząstkowych, czemu towarzyszy ciche założenie, że poprawa jednego elementu wpłynie korzystnie na całość. Rozwój traktowany jest jako suma pozytywnych zmian o charakterze intencjonalnym.

W perspektywie tej niknie trzecie możliwe ujęcie problemu, zakładające, że rozwój jest zarówno środkiem, jak i celem. Bliższa nam jest koncepcja rozwoju jako procesu oddolnego, którego przebieg i końcowy efekt są wypadkową intencjonalnych działań podejmowanych przez wszystkich, których on dotyczy oraz przypadkowych impulsów (zarówno pozytywnych, jak i negatywnych) niezależnych od człowieka. Oznacza to, że nie istnieje uniwersalny model rozwoju, a przebieg i spodziewany efekt tego procesu mogą się znacznie różnić w zależności od wartości i poglądów reprezentowanych przez jednostki w nim uczestniczące, ale również od czynników zewnętrznych, na które jednostki te nie mają wpływu. Przez kolejne dekady przedmiotem zainteresowania głównego nurtu dyskursu rozwojowego była gospodarka, którą próbowano zorganizować w sposób uniwersalny. Ludzie (społeczeństwa) „Trzeciego Świata” stanowili jedynie przedmiot działań, które podejmowano podczas implementacji kolejnych koncepcji rozwoju. Konsekwencje takiego ujęcia odczuwalne były w zasadzie w całym okresie powojennym i znajdowały licznych przeciwników, tworzących alternatywne wizje rozwoju, jednak dopiero w ostatnich kilkunastu latach odstąpiono od traktowania ich jako nieszkodliwego ekscentryzmu.

Początek wdrażania i planowania rozwoju na skalę międzynarodową jest utożsamiany z etapem post-kolonialnej zmiany porządku światowego. *Development Dictionary* pod redakcją J. Sachsa [1992] informuje, że powszechnie uświadomiony okres niedorozwoju (*ang. underdevelopment*) – i konieczności przeciwdziałania mu – rozpoczął się 20 stycznia 1949 roku, kiedy H. Truman wezwał do stworzenia nowego programu na rzecz wzrostu i rozwoju obszarów „niedorozwiniętych”¹. Kilka lat później, w 1956 roku, do oficjalnej nomenklatury instytucji międzynarodowych został wprowadzony termin kraje „Trzeciego Świata”, którym objęto wszystkie przestrzenie określone przez Trumana jako *underdeveloped*. O ile „Trzeci Świat” został wyodrębniony głównie na podstawie kryterium ekonomicznego, to istnienie pozostałych „Światów” miało przede wszystkim wydźwięk polityczny. „Trzeci Świat”² mógł być kapitalistyczny lub socjalistyczny, ale był przede wszystkim biedny, tymczasem podział pomiędzy Światem „Pierwszym” i „Drugim” przebiegał wzdłuż ideologicznej linii kapitalizm – komunizm. Widoczne to było m.in. w teorii rozwoju stadialnego W.W. Rostowa [1960], który był przekonany, że podobnie jak Stany Zjednoczone, Związek Radziecki w latach 60. XX wieku posiadał techniczne możliwości osiągnięcia masowej konsumpcji. Jednak, jego zdaniem, komunistyczni przywódcy nie dopuszczali do przejścia gospodarki radzieckiej w ostatnią, najwyższą fazę rozwoju ze względu na swoje cele polityczne.

Rozwój a modernizacja

Na przestrzeni lat uznanie zdobywały różne konstrukty rozwojowe, odciskając swoje piętno na codziennym życiu milionów ludzi. Przez kolejne dekady w europejskich koncepcjach rozwojowych dominowały jednak dwa główne podejścia. Pierwsze zakłada ewolucyjne przejście od tradycji do nowoczesności. Podzielają je różne perspektywy badawcze – od dualizmu do dywersyfikacji (A. Lewis), od stagnacji do wzrostu gospodarczego (W.W. Rostow), od struktury plemiennej, przez feudalizm, kapitalizm do socjalizmu (K. Marks). Cechą wspólną tych podejść, jest uzależnienie postępu od wystąpienia zmian technologicznych postrzeganych jako centralny aspekt ewolucji. Chętnie przypisuje się im wymiar apolityczny, ściśle związany z postępem technicznym, który poprzez swą naukową naturę jest neutralny. Drugie, odnosi się do pieniądza, jako uniwersalnego miernika poziomu życia – gromadzenie bogactwa materialnego utożsamiane jest z rozwojem. Ludzie są (a przynajmniej powinni być, jeśli chcą uchodzić za członków rozwiniętych społeczności) powodowani racjonalnymi pobudkami, zaś interes osobisty stanowi główny argument podejmowania wszelkich działań. Klasyczny model ekonomiczny zakłada, że jeśli którykolwiek z członków gospodarstwa domowego osiąga wzrost dochodu, to automatycznie korzystają na tym wszyscy członkowie gospodarstwa domowego, którego jest on częścią. W takim ujęciu technologia i wzrost dochodu jednostki powinny doprowadzić do modernizacji każdego społeczeństwa, któremu zostaną one udostępnione. Na założeniu tym opierały się pierwsze koncepcje rozwojowe i programy pomocowe, łącznie z „błędym kotem ubóstwa” R. Nurksego, które – jak sądzono – można było przerwać wtłaczając do gospodarek o niskim dochodzie zewnętrzny kapitał inwestycyjny.

1. Postulat taki znalazł się w przemówieniu inauguracyjnym, które H. Truman wygłosił obejmując urząd prezydenta USA. |

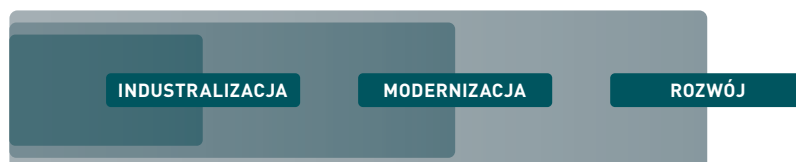
Por. <http://www.britannica.com/bsp/additionalcontent/8/116976/Document-Harry-S-Truman-Inaugural-Address>.

2. Szerzej na ten temat zob. np.: Deszczyński 2002, Solarz 2005.

Założenie, że rozwój wymaga jakiegoś rodzaju ewolucyjnego przejścia jest wspólne dla wszystkich zachodnich perspektyw badawczych. Cechuje ono zarówno ujęcie neo-liberalne, jak i marksistowskie. Ewolucjonizm neo-liberalny widoczny m.in. u W.W. Rostowa nie stoi w tym przypadku w opozycji z poglądami dependystów czy strukturalistów. Nawet najbardziej radykalni krytycy zachodnich koncepcji rozwoju, jak A.G. Frank, nie zaprzeczali, że modernizacja ma charakter ewolucyjny. Przeciwnie, można odnieść wrażenie, że prezentowana przez niego wizja porządku międzynarodowego, to nic innego jak modernizacja, tyle że osiągnięta innymi metodami. Prezentowany przez Franka podział na „centrum” i „peryferie” wyznaczał jednocześnie granicę pomiędzy tym co „rozwinęte” i „słabo rozwinięte” (*ang. underdeveloped*).

Dlaczego więc, mimo niestąbnących od 60 lat wysiłków, proces modernizacji nie wszędzie zaistniał? Ewolucjoniści odpowiedzą, że „modernizacja jest ewolucyjnym procesem, który zmienia społeczeństwa w rewolucyjny sposób” [Huntington 1971], zaś barierą uniemożliwiającą jej zaistnienie jest kultura. Kultura – postrzegana jako granica rozwoju przejawiająca się w zestawie zwyczajów i rytuałów, które mogą być podtrzymywane (skazując społeczeństwa na bycie mniej rozwiniętymi) lub zreformowane, czy nawet odrzucone (gdym priorytetem jest bycie społeczeństwem wysoko rozwiniętym). W ujęciu ekonomicznym, opartym na założeniu, że podmioty gospodarcze dążą do maksymalizacji zysku lub dochodu, kultura pełni funkcję zaktócającą postępowanie racjonalnego podmiotu gospodarującego. Mimo że determinizm kulturowy znajduje licznych krytyków, to proces globalizacji dalej jest postrzegany przez jego kontekst. Bycie „zglobalizowanym” oznacza akceptację standardów powszechnie obowiązujących w świecie globalnej Północy.

Źródeł takiego myślenia należy szukać co najmniej 200 lat wcześniej, jednak w dalszej części prześledzone zostaną tylko zmiany jakie zaszły w półwieczu powojennym. Lata 50. i 60. XX wieku zdominowane były przez patrzenie na rozwój jako pochodną modernizacji osiąganęj w efekcie industrializacji, niezależnie od tego czy proces miał charakter rynkowy, czy centralnie planowany. Wskazuje na to choćby rysunek zaczerpnięty z pracy Sz. Chodaka i J. Kleera z 1967 roku i sposób, w jaki nakładaty się zakresy terminów rozwój, modernizacja i industrializacja.



Rys. 1. Zależności industrializacja – modernizacja – rozwój.

Źródło: Sz. Chodak, J. Kleer, *Socjalizm a modernizacja w „czarnej” Afryce*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

W tym samym czasie (październik 1967 roku) G.D. Woods, ówczesny szef Banku Światowego, przemawiał do Szwedzkiego Stowarzyszenia Bankierów:

Istnieje potrzeba podjęcia wyjątkowych działań na wielką skalę. Istnieje potrzeba (...) pobudzenia procesu wzrostu, który pozwoli na zwiększenie oszczędności, oszczędności zaś będą generować dodatkowy wzrost gospodarczy, po to aby pomóc dwóm trzecim ludzkości (...) trzeba potożyć podwaliny pod skuteczną modernizację i stabilizację gospodarczą w przyszłości...³

3. Por. Pages from World Bank History: The Pearson Commission, World Bank, <http://web.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/EXTABOUTUS/EXTARCHIVES/0,,contentMDK:20121526~pagePK:36726~piPK:36092~theSitePK:29506,00.html>. Tłumaczenie własne.

Okres rozkwitu post-keynesowskich teorii pierwszej generacji pokrywał się z powojennym bohem gospodarczym na świecie. W końcu lat 60. XX wieku okazało się jednak, że dynamika wzrostu gospodarczego słabnie, a proces „skapywania bogactwa” od zamożnych do biednych (*ang. trickle down*) nie wystąpił. Wśród przyczyn tego stanu rzeczy wymieniano m.in. koncentrację na izolowanych projektach rozwoju twardej infrastruktury, fakt nie wzięcia pod uwagę braku przepływu wiedzy i technologii pomiędzy miastem i prowincją, pozostawienie poza obszarem wsparcia najbardziej potrzebujących grup ludności [Degnbol-Martinussen, P. Engberg-Pedersen 2003].

Poza wzrostem gospodarczym

Jako jeden z pierwszych poza obszar rozwoju pojmowanego jako wzrost gospodarczy wyszedł G. Myrdal, który w 1970 roku zwrócił uwagę na konieczność eliminowania skrajnego ubóstwa i nierówności dochodowych oraz zaspokajanie podstawowych potrzeb ludności. Dało to podstawy do kształtowania się koncepcji państwa opiekuńczego m.in. w ojczyźnie Myrdala – Szwecji. Dwa lata później opublikowany został raport „The Limits to Growth” [Meadows i in. 1972] – krytyczna refleksja nad postępującą industrializacją. W raporcie zidentyfikowano 5 głównych zagrożeń dla świata: nadmierną industrializację, szybki przyrost liczby ludności, powszechne niedożywienie, wyczerpywanie się zasobów nieodnawialnych i pogarszający się stan środowiska. Używając – wówczas innowacyjnego – modelowania komputerowego autorzy dowodzili, że przy dotychczasowym tempie rozwoju granice wzrostu (drastyczny spadek produkcji i liczby ludności) zostaną osiągnięte za około 100 lat. Jako antidotum przedstawiono dążenie do równowagi ekologicznej i gospodarczej z jednoczesnym zaspokojeniem potrzeb każdego człowieka.

Lata 70. niewątpliwie były okresem przelomu w polityce rozwojowej, spowodowanego jednak nie tyle zmianą sposobu pojmowania rozwoju (jak zalecano w „The Limits to Growth”), co nowymi metodami jego osiągania. Stało się to w charakterystycznym momencie – świat zachodni stanął wobec konsekwencji pierwszego szoku naftowego. Jak komentowano wówczas (i ciągle takie opinie można spotkać) był to pierwszy moment w czasach post-kolonialnych, kiedy państwa ówczesnego „Trzeciego Świata” realnie zagroziły „Pierwszemu Światu” – pokazały swoją siłę gospodarczą i miały zamiar przekuć ją w sukces polityczny. Postulaty Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego (*ang. New International Economic Order – NIEO*) były wołaniem o równe prawo do rozwoju poprzez odrzucenie ustaleń z Bretton Woods [UN 1974]. Jak się szybko okazało sukces NIEO był wątpliwy. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Europa (choć w nieco łagodniejszej formie) odrzuciły niemal wszystkie postulaty krajów rozwijających się.

Wyraźniej też zarysowała się polaryzacja poglądów ekonomistów – rozwinęła się konkurencyjna w stosunku do głównego nurtu szkoła strukturalizmu³ i dependencji, związana z członkami Economic Commission for Latin America and Caribbean (ECLAC).⁴

Jak już wspomniano, alternatywy te nie prezentowały rewolucyjnie nowej wizji – celem w dalszym ciągu pozostawała modernizacja. Nowością było prezentowanie rozwoju i niedorozwoju jako dwóch konsekwencji będących pochodną tego samego procesu [Kay 1989]. W głównym nurcie polityki rozwojowej pozostawała w dalszym ciągu koncepcja redystrybucji ze wzrostem, lansowana przez Grupę Banku Światowego oraz programy zaspokajania podstawowych potrzeb realizowane przez Międzynarodową Organizację Pracy.

Rozwój po kryzysie

Wdrażanie obu koncepcji zostało zahamowane przez konsekwencje szoku naftowego. W gospodarce światowej pojawił się nowy problem – kryzys zadłużeniowy, który oddał władzę w ręce prawicowych rządów (M. Thatcher –

4. Refleksja strukturalistyczna rozwijała się już wcześniej, a jej podstawowe założenie – teza Prebisha-Singera została sformułowana już w 1950 roku.

5. Jej afrykańskim odpowiednikiem jest Economic Commission for Africa (UNECA).

1979, R. Reagan – 1981, H. Kohl – 1982). Zachodnia polityka rozwojowa przeszła w fazę neo-liberalną – z punktem kulminacyjnym w postaci postulatów Konsensusu Waszyngtońskiego. Forsowanie rozwoju w oparciu o instrumenty restrykcyjnej polityki monetarnej przynieść miało stabilizację gospodarkom, które ucierpiały na skutek kryzysu zadłużeniowego zarówno „Trzeciego”, jak i „Drugiego Świata”. Pytanie, które można w tym miejscu postawić, to na ile był to proces uzasadniony ekonomicznie, a w jakim stopniu przemawiała za nim strategia polityczna [Kleer 2008]? Sukces polityczny przyjętej strategii jest jednak niezaprzeczalny – jednym z jej celów było doprowadzenie do upadku komunizmu, a pochodną transformacja społeczno-gospodarcza w Europie Środkowej i Wschodniej. W tej części świata, mimo wielu ocen krytycznych, miał też miejsce sukces ekonomiczny. Gospodarki pierwszej fali transformacji należą dziś do Unii Europejskiej i nadrabiają dystans do najwyższej rozwiniętych państw Zachodu. „Drugi Świat” przestał istnieć.

Lata 90. XX wieku to okres niemal wszechobecnej wiary w globalny kapitalizm. Nie tylko upadek socjalizmu w Europie, ale również pojawienie się kapitalizmu biurokratycznego w Chinach i Wietnamie potwierdzają przesunięcie się granicy myśli (idei) kapitalizmu w nowe obszary intelektualne i geograficzne. Oznacza to też stopniowe kurczenie się przestrzeni produkcyjnych zorganizowanych na sposób niekapitalistyczny (społeczny), które coraz częściej importują rynkowe modele konsumpcji. Głosy przeciwne okcydentalizmowi w krajach post-transformacyjnych należą do rzadkości i kojarzone są zazwyczaj z populizmem lub nacjonalizmem. F. Fukuyama [1989 i 1992] ogłosił „koniec historii”. Według niego po upadku komunizmu procesy zmiany społecznej nie będą miały już dłuższej racji bytu, bo żyjemy w najlepszym z możliwych światów. Osiągnięcia liberalnej demokracji mają charakter uniwersalny (globalny) i znajdują wyraz w instytucjach powołanych do ich ochrony (np. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka). Wizje Fukuyamy na kilka następnych lat stały się egzemplifikacją pozimnowojennej, westernizacyjnej pewności siebie dla intelektualistów amerykańskich i europejskich. Po drugiej stronie granicę wyznaczył S.P. Huntington [1993 i 1996], który zapowiadał zderzenie cywilizacji i początek nowej ery walki o globalne wpływy. Według Huntingtona świat współczesny będzie zdominowany podziałami kulturowymi, a nie politycznymi, zaś głównym źródłem konfliktów staną się różnice cywilizacyjne. Huntington identyfikuje 3 możliwe warianty rozwoju: odrzucenie zarówno modernizacji, jak i westernizacji; przyjęcie jednego i drugiego albo akceptację modernizacji przy odrzuceniu zachodnich wartości.

Jak wcześniej wspomniano, koncepcje rozwoju nie rozwijały się w sposób homogeniczny. Zawsze jednak były kształtowane poprzez myśl zachodnią. Długi trend modernizacyjny – bez względu na to czy linearny, czy nie – zawsze był obecny w rozważaniach nad istotą rozwoju. Niezależnie od tego, czy były to teorie rozwoju pierwszej generacji, programy dostosowań strukturalnych, czy Milenijne Cele Rozwoju, wszystkie one przy pomocy różnych środków i strategii implementacji zmierzają do jednego: osiągnięcia rozwoju utożsamianego z modernizacją społeczeństwa i gospodarki.

Rozwój i globalizacja

Zdajemy sobie sprawę z tego, że krytyka post-strukturalizmu i postmodernizmu uznawała Rozum – podstawę filozofii oświeceniowej – za „historyczną i regionalną formę myśli, a nie zjawisko uniwersalne” [Peet 1999:127]. Jednak, jak wykazano powyżej, modernizacja i wszystko, co ze sobą niesie zajmuje centralne miejsce w myśleniu o rozwoju. Obecnie dyskusja o rozwoju jest zazwyczaj uzupełniana o jeszcze jeden element, mianowicie globalizację. Globalne strategie, cele, standardy czy wreszcie globalny rozwój są tematami, które wzbudzają dziś duże zainteresowanie. Naszym celem jest pokazanie jak, i z jakim skutkiem, te dwie idee na siebie oddziałują.

Czasy współczesne są niewątpliwie naznaczone przez dwa procesy: rozwój i globalizację. Z jednej strony, sprawy globalne są zazwyczaj powiązane z wyzwaniem rozwoju, a z drugiej, rozwój jest postrzegany jako proces odbywający się na skalę globalną; przynajmniej teoretycznie. Takie zachodzenie na siebie tych zjawisk może być przedmiotem niekończących się dyskusji i pociąga za sobą szereg problemów. Jednak mimo niewątpliwego współistnienia tych dyskursów, nie wiadomo ani czy, ani jak, rozwój kształtuje globalizację i vice versa.

Wychodzimy z założenia, że dalszy brak naukowego ujęcia tego problemu będzie skutkował wpędzaniem tak nauk społecznych, jak i działań natury politycznej w ślepy zautek. Uwzględniając wielowymiarowość problemu należy zdać sobie sprawę, że zagadnienia takie jak demografia, migracje, urbanizacja, opieka zdrowotna, ubóstwo, podatność na zagrożenia (*ang. vulnerability*), wykluczenie, problematyka genderowa oraz, oczywiście, industrializacja, podział pracy czy rozwój handlu – że poprzestaniemy tylko na kilku najważniejszych – należą do obu dyskursów – o rozwoju i globalizacji [Chant, McIlwaine 2009]. Dlatego, żeby móc dyskutować o tak zawitym problemie należy najpierw go doprecyzować, będąc jednocześnie świadomym konsekwencji przyjęcia takiej, a nie innej wizji.

Rozwój – po dekadach zmian kierunków, podlegania wpływom intelektualnych mód i sił politycznych – jest nie tylko silnie krytykowany, ale także staje przed barierą post-rozwoju, gdzie czasami sugeruje się nawet zupełne porzucenie terminu „rozwój” [Ibidem]. W naszej opinii współczesna granica rozwoju nieuchronnie wiąże się z procesem globalizacji: silnie zaznacza się spotkanie na linii „świat kurczący się” – „świat podzielony” przybierając jednocześnie na złożoności wynikającej z transformacji przestrzennej, w której mozaika procesów wykracza poza stosunkowo prostą układankę z państwami narodowymi w rolach głównych [Scott 1998; Agnew 2005]. Rosnący poziom złożoności jest wynikiem dotychczasowej globalizacji, a jednocześnie nie można go pominąć w debacie o rozwoju. Dlatego tak ważna jest umiejętność przekrojowego spojrzenia na zagadnienia związane z globalizacją i rozwojem.

Przed podjęciem analizy omawianego problemu należy przybliżyć znaczenie przynajmniej jednego kluczowego dla dalszego wywodu pojęcia, tj. globalizacji. Termin ten jest wykorzystywany na nieskończenie wiele sposobów i w równie mnogiej liczbie kontekstów, ale naszym zdaniem na szczególną uwagę zasługują następujące dwa spostrzeżenia:

- globalizacja, taka jaką znamy, jest silnie zakorzeniona w koncepcji modernizacji, jednak
- nie musi prezentować tylko jednego sposobu rozumienia rozwoju.

Biorąc pod uwagę pierwsze stwierdzenie, należy uznać, że motorem współczesnej fazy globalizacji – przez swoją ideologię, technologię i kapitał – był Zachód – lub używając bliskoznacznego terminu – globalna Północ. Jak już wyżej wspomniano, „nasza” globalizacja jest silnie zakorzeniona w pojęciu modernizacji, z akcentem na racjonalność, efektywność, innowacje, postęp, itd. Mówiąc to wszystko, nie staramy się narzucić prostej definicji globalizacji jako westernizacji, ale chcemy zwrócić uwagę na jej korzenie i dynamikę oraz kontekst ewolucyjny. Teoria modernizacji opiera się na prostych założeniach, z których kilka ma bezpośredni wpływ na proces globalizacji.

Przede wszystkim, podstawowe założenie dotyczące modernizacji głosi, że jest ona nieodwracalnym procesem o zasięgu globalnym rozpoczętym w Europie w czasach Rewolucji Przemysłowej. Rodząc się, modernizacja miała dokonać płynnego przekształcenia tradycyjnych społeczności w nowoczesne społeczeństwa, niezależnie od ich społecznego czy geograficznego położenia [Knöbl 2006]. Taki punkt wyjścia globalizacji pozwolił, by dyskusja na jej temat miała głównie charakter uniwersalistyczny. Wszystkie koncepcje tłumaczące globalizację jako uniwersalizację, oraz jej bardziej praktyczną wersję – westernizację – wprowadzają ten sam styl myślenia: globalizować się oznacza upodabniać się do globalnej Północy.

Ostatnie ćwierćwiecze XX i początek XXI wieku stały były okresem ostatecznej dominacji neoliberalnej wizji rozwoju. Konsensus Waszyngtoński był szczytowym momentem szerzenia się eksploatacyjnego globalnego hiperkapitalizmu, który zdominował debatę o rozwoju przedstawiając go w jeszcze bardziej uproszczonym kształcie [Chant, McIlwaine 2009]. W takiej sytuacji nie pozostawało zbyt wiele miejsca na krytyczną analizę, która mogłaby skutkować innymi sposobami postrzegania globalizacji. Globalizacja była powszechnie określana jako projekt neoliberalny ze wszystkimi jego pozytywnymi i negatywnymi skutkami, z czego te drugie skupiały się

na globalnym Południu [Harvey 2006]. Niebezpieczeństwo polega na tym, że jeżeli zjawiska społeczne podlegają jednemu sposobowi myślenia, wszystkie procesy kształtujące świat stają się spłaszczone i jednostronne. To samo może się stać z koncepcją rozwoju.

Rozwój jako globalizacja

Tradycyjnie przyjęto się odróżniać tzw. „projekt rozwojowy” – politykę i działania podejmowane bezpośrednio po II wojnie światowej aż do lat siedemdziesiątych – od „projektu globalizacyjnego” – neoliberalnego planu forsowanego od końca lat siedemdziesiątych do pierwszej dekady XXI wieku [McMichael 2008]. Ten podział nie uwzględnia istotnego przekrojowego podejścia do obu tych projektów, tj. globalizacji i rozwoju, oraz potrzeby rozpatrywania obu tych zagadnień jednocześnie. W takim ujęciu, dyskusja o globalizacji nie została dodana do dyskusji o rozwoju, tylko ją zastąpiła. Dominująca idea globalizacji jako globalnej modernizacji inkorporowała ideę rozwoju, która jest przedstawiana jako projekt o kilku cechach, które należy zaimplementować. Jak wykazano powyżej, rozwój zawierał w sobie pojęcie nowoczesność, a jednocześnie ta sama post-oświeceniowa meta-idea leży u podstaw globalizacji. Wspólne korzenie pozwoliły więc globalizacji na „przejęcie” i zdominowanie idei uprzednio kluczowej – rozwoju.

Supremacja koncepcji globalizacji nad koncepcją rozwoju zrodziła dwa efekty. Po pierwsze, na poziomie implementacji rozwój przestał być analizowany, dyskutowany czy kwestionowany. Paradoksalnie, w globalizującym się świecie, z niespotykanymi dotąd procesami wymiany, komunikacji i otwartości, rozwój nie był postrzegany jako zestaw różnych idei, głosów czy praktyk. Innymi słowy, nie zadawano pytań o rodzaj rozwoju, jego rolę czy naturę. Po drugie, rozwój zaczął być postrzegany jako składowa czy nawet efekt uboczny globalizacji. Dlatego też zaistnienie rozwoju, czy wszystkiego, co jako rozwój byto przedstawiane, dowodziło prawdziwości projektu globalizacji. W rezultacie, brak rozwoju mógł być prezentowany jako wynik niedostatecznego poziomu globalizacji.

Nie twierdzimy, że zmiana w sposobie myślenia o rozwoju i globalizacji była zaprogramowana po to, aby uzyskać kontrolę nad reprodukcją stosunków społecznych i władzy, jak wykazałaby zapewne analiza marksistowska. Celem naszym jest przedstawienie dynamiki myślenia i działania w odniesieniu do czegoś, co stało się powszechnym procesem „rozwoju jako globalizacji”.

Powszechne uświadomienie procesu globalizacji zbiegło się z dominacją neoliberalnego podejścia do problemów rozwoju. Wydaje się jednak, że to, czy rozwój będzie rozpatrywany z perspektywy keynesowskiej czy neoliberalnej jest kwestią drugorzędą. Pozostaje on wciąż produktem Zachodu (globalnej Północy) stworzonym w erze post-oświeceniowej, gdzie centralne miejsce zajmowało pytanie, jak osiągnąć rozwój, a nie co on właściwie oznacza. Z perspektywy globalnej Północy, rozwój jest „projektem do realizacji”, a jego wykonanie jest częścią codziennej pracy. Sposób i narzędzia realizacji takiego projektu mogą się zmieniać w czasie i przestrzeni. Jednak ogólny kierunek nie podlega dyskusji. Różne teorie ekonomiczne czy ideologie polityczne mają wpływ na przebieg drogi, ale to dokąd ona prowadzi zostało już ustalone. Dlatego globalizacja rozwoju oznacza – niezależnie od swojej ideologicznej podszewki – globalizację Zachodniej (Północnej) idei rozwoju, niekoniecznie zaś oczekiwanych efektów tego procesu.

Oczywiście takie podejście do rozwoju nie otwiera drogi do negocjacji, ale dostarcza ideę „gotową do realizacji”. Co więcej, nawet jeżeli rozwój podlega reinterpretacji (np. mówiąc o współczesnej wizji rozwoju lokalnego), to nadal niesie ze sobą post-oświeceniowe komponenty, takie jak postęp, udoskonalanie, rosnącą efektywność, itd. Te składniki są produktem globalnej Północy, gdzie zostały wchłonięte przez kulturę i gdzie są wykorzystywane od stuleci. Wprowadzanie ich na obszarach globalnego Południa może spowodować – i niejednokrotnie już powodowało – reakcje mieszczące się w przedziale od obojętności po opór.

Jak wiemy z historii najnowszej, globalizacja była przyczyną wielu protestów, przeciwdziałania i gniewu wynikającego z bezsilności, biedy i braku perspektyw. Kiedy weźmie się pod uwagę ujednoczoną dyskusję

o „rozwoju jako globalizacji”, wtedy to, co było dotychczas uważane za kontr-globalizację, może w rzeczywistości okazać się – jak proponujemy go nazywać – kontr-rozwojem. Idea tworzenia lepszego, bardziej rozwiniętego świata niekoniecznie jest podzielana przez jednostki, społeczności czy społeczeństwa ukształtowane w odmiennych warunkach historycznych, geograficznych czy kulturowych. Dzieje się tak nawet jeżeli celem nie jest stworzenie „nowego, wspaniałego świata” – utopii – ale „tylko” poprawy już istniejącego.

Pod koniec XX i na początku XXI wieku, idea rozwoju uległa poważnej reinterpretacji – proces odgórny został zastąpiony oddolnym, istotną rolę zaczął odgrywać rozwój lokalny; inne zaś wymiary rozwoju, np. genderowy, zostały dostrzeżone i poddane badaniu. Żaden nie może być ignorowany, degradowany czy zaniedbywany. Niemniej, trzon pojęcia nadal pozostaje ten sam – rozwój oznacza to, co globalna Północ za rozwój uznaje.

„Rozwój jako globalizacja” spowodował, iż na poziomie globalnym podjęto próbę implementacji myślenia racjonalnego, zakorzenionego w zachodniej idei modernizacji. Warto raz jeszcze podkreślić, że problem zasadniczy polega nie na tym jaki rodzaj rozwoju został wszczepiony w globalizację (a ostatnio w jej neoliberalną wersję), ale już na samym fakcie, że to zostało zrobione. Dla globalnej Północy rozwój – ukryty w dyskusji o globalizacji, bądź nie – jest zadaniem, które należy wykonać, podczas gdy dla globalnego Południa jest to problem, który przyszedł z zewnątrz i z którym trzeba coś zrobić. Logika rozwoju narzuconego przez globalną Północ nie jest zinternalizowana przez globalne Południe, istnieje więc jako konstrukcja równoległa, towarzysząca życiu, nie będąca istotnym składnikiem życia, które biegnie tak jak dotychczas. Można tę sytuację ująć w sposób następujący: niektórzy postrzegają ten proces jako konieczność, inni – w najlepszym wypadku – jako możliwość wyboru. Ta sprzeczność stanowi poważną granicę rozwoju z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze, rozwój jako zglobalizowany spadkobierca Zachodniej modernizacji raczej nie upowszechni się na całym świecie – powinniśmy już to zauważyć. Z trzech scenariuszy przedstawionych przez Huntingtona, wydaje się, że ten przewidujący przyjęcie westernizacji i modernizacji nie jest realizowany. Coraz częściej różnice kulturowe biorą górę nad post-oświeceniowym projektem globalnej Północy.

Po drugie, i w naszej opinii jest to sprawa kluczowa, analizując oddziaływanie rozwoju i globalizacji, często dochodzi się do wniosku, że rozwój powinien być planowany na poziomie lokalnym. Konieczność uwzględniania uwarunkowań i potrzeb lokalnych zajmuje centralne miejsce w „tradycyjnej” krytyce rozwoju i służy jako podstawa dla szeregu nowych, post-strukturalnych podejść do tej problematyki [McMichael 2008]. Wyjście z takiego założenia rodzi jedno podstawowe pytanie: czy liczba różnych typów rozwoju lokalnego wpłynie na rozwój globalny? A jeżeli tak, to w jaki sposób? Do jakiego stopnia? Na czyją korzyść, itd? Drugi zestaw pytań wymaga dalszej analizy, a odpowiedzi na nie mogą odegrać istotną rolę w zrozumieniu współzależnych procesów rozwoju i globalizacji. Poniżej podjęto próbę odpowiedzi na pierwsze na pierwsze z nich.

Rozwój jako dialog

Podejście skupiające się na potrzebie uwzględnienia różnic w postrzeganiu rozwoju cieszy się szerokim uznaniem: powszechne zrozumienie musi być oparte na powszechnych doświadczeniach, a nie na sztucznej „uniwersalizacji” doświadczeń Zachodu [Peet 1999]. Napotykamy jednak na problem braku „doświadczenia uniwersalnego”. Dotychczasowa globalizacja, oparta na „uniwersalizacji doświadczeń Zachodu” stwarza klasę globalną, która stanowi jednak mniejszość, podczas gdy przytłaczająca większość doświadcza odmiennych uwarunkowań kulturowych, innych stylów życia, miejsc, itd. Dlatego wszystkie wersje rozwoju dopasowane do poziomu lokalnego, które zostałyby najpierw opisane, a następnie wdrożone w różnych miejscach kolidują ze współczesną wersją globalizacji. Suma wielu typów rozwoju lokalnego nie będzie stanowić rozwoju globalnego, chyba że dokona się konkretnego przesunięcia w teorii i praktyce, przesunięcia uwzględniającego tak rozwój, jak i globalizację.

Biorąc pod uwagę współczesną hegemoniczną ideę rozwoju i znaną jej krytykę, wydaje się, że to przesunięcie powinno dotyczyć nie tylko uwarunkowań i potrzeb lokalnych, ale nade wszystko lokalnego pojmowania tego,

czym jest lub czym powinien być rozwój. Dlatego proponujemy podjęcie próby opisanego rozwoju jako dialogu, jako przenikającego się zestawu języków i praktyk. Algorytm rozwoju, który zawierał takie etapy jak plan, wdrożenie i ocena skutków powinien zostać zastąpiony przez plan rozwoju oparty na konkretnej, lokalnej definicji (rozumieniu), wdrożeniu i skutkach. Należy podkreślić raz jeszcze, że z tym podejściem jest związany jeden poważny problem: taki sposób konstruowania rozwoju będzie skutkował wielością znaczeń i interpretacji. Globalna układanka złożona z niemal nieskończonej liczby elementów będzie pełna rozbieżności i nie będzie tworzyć spójnego obrazu. Przyjmując takie podejście do rozwoju globalizacja w dotychczasowej formie nie będzie miała szans na przetrwanie.

W ujęciu „rozwój jako dialog” skutkującym mnogością interpretacji znaczeń i definicji rozwoju, o wiele trudniej będzie zaproponować jedną, spójną definicję globalizacji. Dyskusja o rozwoju powinna mieć pierwszeństwo przed dyskusją o globalizacji, co byłoby dokładnym przeciwieństwem tego, co zaszło w ostatnich dziesięcioleciach. Tak więc to „rozwój jako dialog” powinien określać model możliwej globalizacji, a nie globalizacja narzucać jedyne słuszny model rozwoju. Na szczęście ta konkluzja nie prowadzi nas do kolejnego ślepego zaułka, ponieważ istnieje możliwość opisanego globalizacji zgodnie z proponowanym przesunięciem.

Zamiast opisowego podejścia do globalizacji (uniwersalizacji, westernizacji, liberalizacji, internacjonalizacji, itd.) warto wziąć pod uwagę podejście kognitywne. Według szkoły transformalistów reprezentowanej przez Davida Helda i Jana Aarta Scholte, globalizacja może być postrzegana jako „czasowo-przestrzenne i organizacyjne atrybuty wzajemnych globalnych połączeń w ramach nieciągłych epok historycznych” [Held et al. 1999], a obecnie stanowi „rekonfigurację stosunków społeczno-ekonomicznych w ramach danego obszaru geograficznego” [Scholte 2006]. Wykorzystując tę ideę możliwa jest koncentracja na analizie wzajemnych połączeń – wielokierunkowym przepływie idei, dialogu o rozwoju. W takim układzie, globalizacja może przekonfigurować społeczne i ekonomiczne relacje oraz zwiększyć poziom ponad-terytorialnych połączeń nie przez narzucanie homogenicznej koncepcji rozwoju, ale przez swoją pluralistyczną naturę i komunikację.

„Rozwój jako dialog” nie powinien stać się postmodernistyczną propozycją obarczoną typowymi dla niej wadami intelektualnymi, takimi jak brak układu odniesienia, rezultatów czy spójnych wyników. Celem jest zaproponowanie narzędzia analitycznego, które będzie odzwierciedlało wymogi refleksyjnej lub płynnej nowoczesności. Taki sposób myślenia zakłada poszukiwanie rozwiązania, które pozwoliłoby uniknąć współczesnej granicy rozwoju. Być może uda nam się dostrzec szereg typów rozwoju, ale równie dobrze możemy nie dostrzec żadnego, przynajmniej nie w znanej nam dotychczas postaci. W konkluzji można stwierdzić, że tylko poszukiwanie odpowiedzi, polegającej na zmianie definicji rozwoju z „projektu do wykonania” na „odkrywanie dialogu” stanowi szansę na pokonanie współczesnej granicy rozwoju.

Kształtowanie globalizacji przez zastosowanie różnych podejść do rozwoju będzie o wiele bardziej złożone niż dalsze obstawanie przy układzie globalizacji jako modernizacji. Jednak zanim odrzucimy ten scenariusz, warto zapoznać się z rozwiązaniami alternatywnymi, tj. dalszą dominacją mniejszości nad większością, pogłębiającym się podziałem świata, integracją wybranych regionów i rozkładem pozostałych, retribalizacją świata, itd. Żaden z wymienionych scenariuszy nie wygląda zachęcająco. Dlatego należy stawić czoła wyzwaniu zmian odnoszących się do procesów rozwoju i globalizacji. Dzieje się tak nie ze względu na jakąś nową ideologię, ale dlatego, że dotychczasowe myślenie – w naszym odczuciu – wyczerpało już swoje możliwości. Refleksyjna nowoczesność wymaga bardziej złożonego rozwoju, prowadzącego do globalizacji transformacyjnej.

Bibliografia:

1. Agnew J., 2005, *Hegemony. The New Shape of Global Power*, Temple University Press, Philadelphia;
2. Chant S., McIlwaine C., 2009, *Geographies of Development in the 21st Century. An Introduction to the Global South*, Edwar Elgar, Cheltenham;
3. Chodak Sz., Kleer J., 1967, *Socjalizm a modernizacja w „czarnej” Afryce*, Książka i Wiedza, Warsaw;
4. Degnbol-Martinussen J., Engberg-Pedersen P., 2003, *Aid. Understanding International Development Cooperation*, Zed Books Ltd. London, New York;
5. Deszczyński P., 2002, *Konceptualizacja pojęcia kraje rozwijające się*, [w:] "Przegląd Politologiczny" nr 4/2002, Wydawnictwo UAM, Poznań;
6. Fukujama F., 1992, *The End of History and the Last Man*, Free Press; [wydanie polskie: *Koniec historii*, przet. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996, 2000, Wydawnictwo Zysk i S-ka];
7. Fukuyama F., 1989, *End of History?*, [in:] "National Interest", Summer;
8. Harvey D., 2006, *Spaces of Global Capitalism. Towards a Theory of Uneven Geographical Development*, Verso, London;
9. Held D., McGrew A., Goldblatt D., Perraton J., 1999, *Global Transformations. Politics, Economics and Culture*, Stanford University Press, Stanford;
10. Huntington S., 1971, *The Change to Change: Modernisation, Development and Politics*, "Comparative Politics", No 3 (April);
11. Huntington S.P., 1993, *The Clash of Civilizations?*, [in:] "Foreign Affairs", vol. 72, no. 3, Summer, [wydanie polskie: *Wojna cywilizacji?*, [w:] "Res Publica Nowa", nr 2 (65), luty 1994];
12. Huntington S.P., 1996, *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York, Simon & Schuster, [wydanie polskie: *Zderzenie cywilizacji*, przet. H. Jankowska, WWL Muza, Warszawa 2007];
13. Kay, C., 1989, *Latin American Theories of Development and Underdevelopment*, Routledge, London;
14. Kleer J., 2008, *Globalizacja w warunkach różnych cywilizacji*, opracowanie nie publikowane;
15. Knöbl W., 2006, *Teorie, które nie przeminą: nie kończąca się historia teorii modernizacji (Theories that Won't Pass Away: The Never-ending Story of Modernization Theory)*, tłumaczenie Bogdan Baran, in: Jasińska-Kania A., Nijakowski L.M., Szacki J., Ziótkowski M. (eds.), *Współczesne teorie socjologiczne*, Tom 2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa;
16. Korten D.C., 1999, *The Post-Corporate World. Life After Capitalism*, Kumarian Press; [wydanie polskie: *Świat op kapitalizmie*, przet. H. Goworowska-Adams, Obywatel, Łódź 2002];
17. Leyshan A., Lee R., Williams C.C., 2003, *Alternative Economic Spaces*, SAGE;
18. McMichael P., 2008, *Development and Social Change. A Global Perspective*, Fourth Edition, Pine Forge Press, Thousand Oaks;
19. Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J., Behrens III W.W., 1972, *The Limits to Growth*, New York: Universe Books; [wydanie polskie: *Granice Wzrostu*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, 1973];
20. Myrdal G., 1970, *The Challenge of World Poverty. The World Anti-Poverty Program in Outline*, Random Mouse, New York, [wydanie polskie: *Przeciw nędzy na świecie*, przet. W. Adamiecki, PIW, Warszawa 1975];
21. Peet R., 1999, *Theories of Development*, The Guilford Press, New York;
22. Rostow W.W., 1960, *The Stages of Economic Growth: A non-communist manifesto*, Cambridge University Press;
23. Scholte J.A., 2006, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie (Globalization. Second Edition)*, translated by Kazimierz Ślęczka, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec;
24. Scott A.J., 1998, *Regions and the World Economy. The Coming Shape of Global Production, Competition, and Political Order*, Oxford University Press, Oxford;
25. Smith A., 2008, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa (wydanie polskie);
26. Solarz M.W., 2005, *Północ-Południe. Nowa stara oś świata. Terminy, ich krytyka i przestanki akceptacji*, [w:] M. W. Solarz (red.), *Północ wobec Południa. Południe wobec Północy*, Wydawnictwo Aspra J-P, Warszawa;
27. Staudt K., 1991, *Managing Development: State, Society and International Contexts*, Newbury Park, California, Sage;
28. Stiglitz J., 1998, *More Instruments and Bronder Goals: Moving Toward the Post-Washington Consensus*, wykład wygłoszony 7 stycznia 1998 r. w Helsinkach, <http://www.globalpolicy.org/soecon/bwi-wto/stig.htm>, dostępne 21 sierpnia 2009 r.;
29. Turner G.M., 2008, *A Comparison of the Limits to Growth with Thirty Years of Reality*, [in:] "Global Environmental Change" (18/3), August;
30. UN, 1974, *Declaration for the Establishment of a New International Economic Order*, United Nations General Assembly document A/RES/S-6/3201.

Źródła internetowe:

1. Harry S. Truman: Inaugural Address, <http://www.britannica.com/bps/additionalcontent/8/116976/Document-Harry-S-Truman-Inaugural-Address>;
2. Pages from World Bank History: The Pearson Commission, World Bank, <http://web.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/EXTABOUTUS/EXTARCHIVES/0,,contentMDK:20121526~pagePK:36726~piPK:36092~theSitePK:29506,00.HTML>.